Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ⊚ 2 Mk.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie M. 56·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie M. 60·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Nr. 155. — Rok III. Kraków, Wtorek 8 czerwca 1920. Redaktor naczelny: Dr. Roger Battaglia.

Paniczny odwrót bolszewików między Dźwiną a Berezyną.

Olbrzymia zdobycz wojenna wpadła w ręce polskie. — Zajęcie Antonowa.

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu gen. z dnia 6 czerwca br. Po wczorajszym ataku na Głębokie oddział 8-mej dywizyi piechoty wziął 800 jeńców i ogromną **zdobycz wojenną, w postaci składów amunicyjnych i prowiantowych**, która jeszcze nie została obliczona. Nad Górną Berezyną oddziały nasze złamawszy rozpaczliwy opór nieprzyjaciela **zajęły Mscize**. Odwrót nieprzyjacielski **między Dźwiną a Berezyną staje się paniczny.** Lotnicy meldują w rejonie Łószki cofają ce się w rozsypce na wchód liczne wojska i tabory nieprzyjacielskie. Na średniej Berezynie postępuje szybko likwidacya większych oddziałów nieprzyjacielskich, które zdołały się przeprawić na wschodni brzeg rzeki. Od ujścia rzeki Prypeci do ujścia Teterewa walki patroli. Na froncie ukraińskim na odcinku między Skwirą a Lipowcem rozwinęły się większe boje z kawaleryą nieprzyjacielską, dotychczas nieskończone. Czternasty pułk ułanów w szarży konnej zajął **Antonów** i zdobył 4 karabiny maszynowe. Zacięte ataki bolszewickie na linji rzeki Markówki zostały odparte przez oddziały ukraińskie. W kontratakach wzięto jeńców. **Pierwszy** zastępca szefa sztabu generalnego Kuliński gen. podpor.

Bolszewicy przyznają się do klęski nad Berezyną

Paryż (PAT). Radio. Radiotelegram z Moskwy podaje, że w rejonie rzeki Berezyny oddziały bolszewickie pod naciskiem przeciwnika cofają się na północ.

Myśl utworzenia wielkiej Litwy z oparciem się o Polskę.

(Od naszego korespondenta).

Mińsk. 7 czerwca.

Odbyło się tu organizacyjne zebranie klubu politycznego, Białoruskiego związku republikańskiego". Uchwalono jednomyślnie rezolucyę domagającą się w myśl odezwy Piłsudskiego **utworzenia wielkiej historycznej Litwy, któraby oparła się o Polskę.** Najbliższem zadaniem pod względem politycznym wedle związku ma być ścisła współpraca wszystkich krajowych elementów, których na platformie **utworzenia białorusko-litewskiej państwowości oraz zupełnego odgraniczenia się od wschodu.** Inicyatorami zebrania są Aleksiński i Własow.

Kolejarze mińscy potępiają strajkowców warszawskich.

(Od naszego korespondenta).

Mińsk, 7 czerwca.

Strajkowy komitet kolejowy w Warszawie zwrócił się do kolejarzy węzła mińskiego z zapytaniem, czy wezmą **udział w strajku**, który w niedalekiej przyszłości proklamowanym zostanie przez tenże komitet. Na zapytanie to kolejarze mińscy wysłali zarządowi polskiego związku kolejarzy następującą odpowiedź.

„**Pracownicy zarządu poddyrekcyi mińskiej oburzeni bezczelnością, sprzedajnością strajkowców, usiłujący zagrozić bezpieczeństwu państwa polskiego w chwili największych zmagań ukochanej armii naszej z dziczą bolszewicką, przesyłają im (strajkowcom Red.) przekleństwo i wygłaszają jedyny, potężny okrzyk: kulomiotów do nich, jako zdrajców!!**

Odpis wysłano Naczelnikowi państwa, marszałkowi Sejmu, prez. ministrów, wszystkim dyrekcyom.

Krwawa bójka żołnierzy francuskich z policyą niemiecką w Gliwicach.

Bytom. (PAT). W czwartek w nocy przyszło w Gliwicach **do krwawej walki między Niemcami a żołnierzami francuskimi.** W jednej z sal odbywała się publiczna ludowa zabawa taneczna, na którą przybyli również żołnierze francuscy. Gdy jedna **z dziewczą odważyła się zatańczyć z żołnierzem francuskim, napadli na nią Niemcy i obili.** Żołnierz francuscy **stanęli w jej obronie** i wywiązała się bójka, która miała **krwawy przebieg.** Sala się opróżniła, a bójka zamieniła się **w walkę żołnierzy francuskich z policyą niemiecką.** Jednego z żołnierzy francuskich **policyanci zawlekli siłą na odwach w najbliższym komisaryacie. Koledzy żołnierza przypuścili szturm do komisaryatu i uwolnili uwięzionego** żołnierza, którego jednak przedtem policyanci niemieccy **pobili. Na odwet żołnierze francuscy obili policyantów.** Wedle wiadomości niemieckich: **czterech policyantów ma być ciężko rannych.** Patrole francuskie przywróciły spokój i porządek. Niemcy urządzili w piątek wieczorem wiec protestacyjny przeciw rzekomym wybrykom żołnierzy francuskich. Podczas wiecu odzywały się okrzyki: **„Precz z Francyą i Polską"** oraz **„Handgranaten heraus'", „Messer heraus"**. Po wiecu urządzili Niemcy krzykliwą demonstracyę przed odwachem francuskim, przed redakcyą „Sztandaru polskiego" i przed bankiem ludowym. Dzienniki berlińskie rozpuściły pogłoskę, że gliwicki komendant miasta został z powodu tych zajść usunięty. Wedle informacyi, zaczerpniętych u źródła **wiadomości te są nieprawdziwe.**

Odezwa agitacyjna Hindenburga do Warmiaków i Mazurów.

Olesztyn (PAT). Allensteiner Zeitung z powodu ogłoszenia daty plebiscytu podaje **odezwę agitacyjną Hindenburga**, w której ten zwracając się do „swoich dzielnych Warmiaków i Mazurów", którym kiedyś całe Niemcy dopomogły do wyzwolenia się z pod buta rosyjskiego, żąda teraz od nich wierności dla Niemiec i **wdzięczności za przeszłość.**

Zarzewie nowej wojny.

Paryż (PAT). Ag. Havasa donosi z Helsingforsu, iż przewidywane jest, że **sprawa wysp Alanckich może doprowadzić do wybuchu wojny między Finlandyą a Szwecyą.**

Wypadek marszałka Focha.

Paryż (PAT). Radio. Automobil marszałka Focha zderzył się wieczór z wagonem tramwajowym. Marszałek **mimo lekkiego skaleczenia twarzy** wziął udział w bankiecie wydanym **przez** związek urzędników i robotników kolejowych.

Wyrok zaoczny na grabieżców pruskich.

Paryż (PAT). Ag. Havasa podaje z Metzu: Sąd wojenny skazał zaocznie **na 10 lat robot ciężkich** pułkownika Adeldę 68 pułku piechoty pruskiej, **oraz a 20 lat robót ciężkich** majora von Antufen, 112 pułku piechoty **za szereg grabieży i rabunków, dokonanych podczas wojny.**

Plebiscyt w Prusach wschodnich odbędzie się 11 lipca.

Nauen. (PAT). Radio. Międzykoalicyjna komisya ustanowiła termin **plebiscytu w Prusach wschodnich na 11 lipca 1920.**

Kraków otrzymał 5 milionów na budowę nowych domów.

Kraków, 7 maja.

(stm.) Mizerya mieszkaniowa krakowska nareszcie znalazła pewien oddźwięk zrozumienia, aczkolwiek dość słaby, u władz centralnych. Radca magistratu dr Reiner, który jako delegowany gminy m. Krakowa bawił przez kilka dni w Warszawie, przywiózł w sobotę rano dość przyjemną wiadomość, że Kraków otrzymał pożyczkę długoterminową 5 milionów na budowę nowych domów mieszkalnych. Radca Reiner był mianowicie obecny na posiedzeniu komisyi państwowego funduszu budowlanego i w jego obecności uchwalono **przyznanie Krakowowi 5 milionów na warunkach bardzo dogodnych — 1% oprocentowania i 1 i pół proc. amortyzacyi kapitału**, czyli że pożyczka ma być **spłacona w 66 latach.**

Sprawę tę niezwłocznie, w sobotę popołudniu referował na posiedzeniu sekcyi IIIej rady miejskiej radca mag. dr **St. Hergel**, proponując przyjęcie tej pożyczki i obrócenie jej na rozpoczęcie budowy **trzech nowych domów mieszkalnych dwupiętrowych o mieszkaniach jedno i najwyżej dwupokojowych** w dzielnicy XII (Zwierzyniec) **na ul. Słonecznej.** Byłyby to pierwsze nowe domy mieszkalne w Krakowie, których budowę rozpoczęto w tym roku, gdyż od **początku r. 1920 nie wybudowano w Krakowie z gruntu ani jednego domu mieszkalnego.**

Sekcya uchwaliła w zasadzie przyjęcie pożyczki i zaaprobowanie projektu jej użycia. Sprawa będzie przedłożona na radzie miejskiej do zatwierdzenia na najbliższem posiedzeniu, które odbędzie się jeszcze w tym tygodniu.

Polsko-francuska konwencya w sprawie emigracyi i imigracyi.

Kraków, 4 czerwca.

(4) Dziennik ustaw Rzeczypospolitej Polskiej z dnia 28 maja 1920 przynosi tekst konwencyi, zawartej w dniu 3 września 1919 r. a podpisanej pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Rzeczpospolitą Francuską w przedmiocie emigracyi oraz pro tokół dodatkowy do tej konwencyi o następującym brzmieniu dosłownem:

Konwencya w przedmiocie emigracyi i imigracyi.

Naczelnik Państwa Polskiego w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydent Rzeczypospolitej Francuskiej dążąc do unormowania sposobem najbardziej przyjaznym stosunków wychodźczych i pragnąc zapewnić obywatelom obu państw wzajemność korzystania z dobrodziejstw ochrony i pracy i obowiązującego ustawodawstwa o odszkodowaniach za nieszczęśliwe wypadki przy pracy, postanowili zawrzeć w tym celu konwencyę i wyznaczyli w tym celu jako swych przedstawicieli: Naczelnik Państwa Polskiego: pana Władysława Skrzyńskiego podsekretarza stanu w min. spraw zagr. Prezydent Rzeczypospolitej francuskiej pana Maurycego Fouchet, Charge d'Affaires Rzeczypospolitej w Polsce, którzy wymieniwszy swe pełnomocnictwa uznane za dobre i właściwe, zgodnie ustalili następujące przepisy:

Konwencya zawiera 16 artykułów, oraz protokół. Artykuł pierwszy przewiduje, że Rząd polski i francuski udzielać będą wszelkich ułatwień administracyjnych obywatelom tych krajów, pragnącym udać się w celach zarobkowych do drugiego kraju, lub też powracającym do Ojczyzny. Punkt II. tego samego artykułu przewiduje zbiorowe kontraktowanie robotników w jednym z obu krajów, na rachunek przedsiębiorstw, znajdujących się w kraju drugim. Artykuł II. mówi o wynagrodzeniach robotników, mianowicie ustala wysokość wynagrodzenia robotników imigracyjnych równą wynagrodzeniu robotników krajowych tej samej kategoryi i zajętych w takiem samem przedsiębiorstwie. Artykuł III. mówi o opiece jaka się należy robotnikom imigracyjnym. Opieka ta musi być opartą na ustawodawstwie danego kraju. Pozatem przewiduje specyalne układy, zawarte bądź między oboma stronami kontraktującemi, bądź z innemi państwami. Co się tyczy nieszczęśliwych wypadków przy pracy, to artykuł III. tej konwencyi znosi § 3. ustawy francuskiej z dnia 9 kwietnia 1898 roku, który wykluczał od odszkodowań za nieszczęśliwe wypadki przy pracy robotników, którzy nie zamieszkują lub przestali zamieszkiwać na terytoryum francuskiem, a to wobec zapewnienia przez ustawodawstwo polskie wzajemności dla robotników francuskich. Ważne znaczenie posiada artykuł VI. dotyczący emigracyi jednostkowej. Mianowicie artykuł ten stwierdza, że żadne specyalne pozwolenie nie będzie wymagane przy opuszczaniu kraju ojczystego od robotników lub ich rodzin, udających się jednostkowo i samorzutnie z jednego kraju do drugiego celem wyszukania sobie zajęcia; odwrotnie żadne specyalne pozwolenia na wyjazd z kraju obcego nie będą wymagane od robotników emigrantów lub ich rodzin pragnących udać się z powrotem do Ojczyzny. Pewnego rodzaju zastrzeżenie w treści artykułu VI. zawiera artykuł 10, który powiada, że w razie gdyby stan rynku pracy nie pozwalał w niektórych okresach, w niektórych miejscowościach, jakoteż dla niektórych zawodów na dostarczenie zajęcia dla emigrantów, przybywających szukać pracy, rząd intersowany doniesie o tem niezwłocznie drogą dyplomatyczną rządowi drugiego kraju, który ze swej strony zawiadomi o tem swoich obywateli. Dalsze artykuły omawiają kontraktowania zbiorowe. I tak artykuł 12 mówi, że rządy obu państw za wspólną zgodą ustalą liczbę i kategoryę robotników, którzy mogą być zakontraktowani zbiorowo, bez szkody dla rozwoju ekonomicznego jednego z krajów i robotników krajowych drugiego kraju. W tym celu wyłonią one komisyę, która zbierać się będzie kolejno w Warszawie i w Paryżu przynajmniej raz do roku.

W Polsce kontraktowanie (artykuł 13) odbywać się będzie wyłącznie przez Państwowy Urząd pośrednictwa pracy i opieki nad wychodźcami, we Francyi prze taki sam urząd państwowy. Jednakowoż zakontraktowani w ten sposób robotnicy podlegać będą przed wyjazdem przyjęciu, oraz klasyfikacyi. Umowy pracy, zaprojektowane przez pracodawców i przedstawione przez nich zapotrzebowania robotników, będą uzgodnione z normalnymi wzorami umów i zapotrzebowań, ustanowionymi drogą porozumienia się między właściwymi władzami Polski i Francyi. Wedle art. 16 konwencya ta będzie ratyfikowaną i ratyfikacye wymienione w Paryżu w czasie możliwie najszyszym, a moc obowiązującą we Francyi i w Polsce zyska po upływie miesiąca od dnia ogłoszenia, dokonanego stosownie do bowiązujących w każdym z tych państw przepisów prawnych. Konwencya obowiązywać będzie na przeciąg jednego roku i będzie rok rocznie odnawiana przez milczącą prolongatę, o ile nie nastąpi wymówienie w ciągu trzech miesięcy następujących po upływie każdego okresu. Protokół do tejże konwencyi stwierdza zgodnie, że nieczekając na ratyfikacye niniejszej konwencyi w drodze wyjątku przepisy konwencyi tej staną się bezzwłocznie obowiązującemi, wyjąwszy przepisy art. 3 dotyczące nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Drugi § tegoż protokołu powiada, że w przeciągu trzech miesięcy po wymianie ratyfikacyi niniejszej konwencyi, specyalna konwencya określi warunki pod jakiemi robotnicy francuscy w oPlsce, a polscy we Francyi będą mogli korzystać z ustaw o pomocy, ubezpieczeniach i o opiece społecznej, oraz pod jakiemi warunkami będą mogli wykonywać prawo należenia do związków zawodowych i zakładania stowarzyszeń zgodnie z ustawami każdej ze stron kontraktujących.

Wyprawa gen. Szeptyckiego nad Dniepr.

UPRZEDZENIE ZAMIARÓW BOLSZEWICKICH. — ZDOBYCIE MOSTU NA DNIEPRZE. — ROZBICIE 10 DYWIZYI.

(Od naszego korespondenta).

Miejsce postoju, w czerwcu.

Atak i akcya na Rzeczycę, dla osiągnięcia linii Dniepru, jest **nowym wawrzynem chwały, jakim okrył się generał Szeptycki i jego dzielne wojska.** Jak się dziś dowiadujemy, zadanie nie było łatwe. Bolszewicy skoncentrowali na tym odcinku całe masy rezerw (między niemi 3 doskonałe dywizye: 10, 47 i 57). zamierzali bowiem **odbić ważny węzłowy punkt Kalinkowicze** odzyskać tu te przynajmniej pozycye, które kosztując ich przeszło **40 milionów rubli,** przedstawiały się jako dobrze obmyślona linia strategiczna, nadając się świetnie do rozpoczęcia ofensywy na tym odcinku. Gen. Szeptycki, oceniając dobrze, jak zawsze zresztą, **nowo wytworzoną sytuacyę,** swoim zwyczajem

UPRZEDZIŁ ZNOWU ZAMIARY BOLSZEWIKÓW

i rozpoczął dobrze maskowany atak nad Dniepr. Akcya jego łączyła się doskonale z wyprawą na Kijów, opanowany bowiem został Dnjepr odrazu na znacznej przestrzeni, równocześnie zaś front wschodni **zyskał naturalne oparcie o cały bieg rzeki Berezyny,** która w pobliżu Corwala uchodzi do Dniepru.

Rzecz ujęta bardzo pomysłowo, przeprowadzona została dzięki osobistemu kierownictwu wodza na miejscu, bardzo precyzyjnie.

Na całej linii Dniepru od ujścia Berezyny pod Gorwalem aż poza Łojew, znajdował się **jeden zaledwie**

MOST KOLEJOWY, KTÓRY NALEŻAŁO ZA WSZELKĄ CENĘ OPANOWAĆ

jak najszybciej, na tem bowiem tylko mogła polegać **niespodzianka dla bolszewików.** Chodziło o to, aby atakując Rzeczycę, zmusić równocześnie wojska czerwonogwardzistów **do bitwy** i przez ostrożne obejście południowego ich skrzydła,

ZAMKNĄĆ IM JEDYNĄ MOŻLIWOŚĆ UCIECZKI PRZEZ DNIEPR.

W tym celu przeznaczono tak zw. grupę południową, nad którą objął dowództwo młody, lecz świetny oficer legionowy, major Łuczyński (Narbut). Maszerując od Chojnik, oddziały jego przebywszy **w dwóch dniach 90 wiorst i stoczywszy 7 bitew** (najkrwawsze pod Wolczą Górą).

JAN PIETRZYCKI.

Kartka z Gdańska.

Z wycieczki literatów krakowskich nad Bałtyk.

„Oto i Most Zielony, cel naszej roboty..."

Przypomina się mimowoli stary wiersz Klonowicza, gdy szmaragdowym pasem Kanału Wielkiego na Motławie statek uderzy masą srebrnej piany o kamienne łuki Zielonego Mostu. Tuż przy moście — mieszkanie niegdyś królów polskich: patrycyuszowska ściana pałacu na Zielonej Bramie przegląda się złoceniami gzemsów i przepychem kamiennych herbów w głębinie kanału, dalej dziwne, spatynowane baszty ceglane bramy panieńskiej i nieforemny kształt wieży żórawiowej i frontony starych domów gdańskich, z postaciami świętych, królów, rycerzy i zwierząt u fasad, z balkonami ozdobnymi i dziwaczną gmatwaniną framug, okien, przejść, to znów łuków kamiennych, na kształt mostków, rzuconych od domu do domu.

Kanał Wielki, to zarazem port Gdańska. Tu serce miasta, tu jego warsztaty — zarzucone na kotwicach parowce i statki, kadłuby olbrzymich okrętów — tu kolosalne spichrze gdańskie, zamożność i duma portowa, do trzosów znosząca złoto z dalekiego świata.

Toż nie dziwimy się, zwiedzając przy ulicy Długiej stary pałac Ufagena, będący zwykłym domem mieszkalnym, a dziś muzeum, co ukazuje, jak mieszkał patrycyusz gdański — że te komnaty, pełne zwierciadlanych ścian, srebra, rzeźb i fresków, mających we wzorach owoce, kwiaty, ptaki, tak żywo przypominają — komnaty papieskie na Watykanie. I tu dotarł zmysł włoskiego artysty i zdobił mieszczaninowi domy, jak papieżom samym. Gdańszczanina stać było na to!

Wszakże owa galerya sztuki i bogate zabytki, co dziś zapełniają cele i sienie franciszkańskiego klasztoru, zebrano z darów Gdańszczan, z ich mieszkań i zbiorów prywatnych. Że w dziedzinie sztuki posiadali rzeczy niepoślednie, świadczy taki Gerard Don, w mistrzowski sposób imitujący stare sztychy farbą olejną, lub świetny w odtwarzaniu portretów patrycyuszowskich Mo- rel Moreelse i Mayerheim, którego pędzel przekazał nam twarz sztycharza Chodowieckiego, czy rodzimy Stryjowski, Gdańszczanin, malarz życia i postaci polskich flisaków. A te bogactwa majestatów szaf gdańskich i skrzyń zamczystych, sarkofagom bogatym podobnych, pełnych róż barokowych, liści, girland, amorków i nimf, a sprzęty ozdobne, których każda cząstka jest arcydziełem, te oparcia, złotem przetykane i poręcze, w węże i jaszczurki rżnięte, a te puzdra ogromne, wysadzane hojnie drogim kamieniem, a majoliki, szkła, porcelany, a srebrne dzbany i konwie o złotych wnętrzach, a wierzchach, koronkową mozaiką ozdobionych, na których mistrz dawny pisał gotyckim alfabetem pobożne sentencye i rady życiowe — czyż to wszystko nie byłoby godne zdobić nawet wnętrza pokoi monarszych?

Przechodzimy cichą, zamkniętą murami śródmieścia ulicą Jopejską. Za tylną fasadą starożytnej zbrojowni, gdzie zośniedziałych murów pośród kształtów złoconych tarcz i srebrnych mieczów patrzą marsowe postacie kamiennych wojowników, ciągnie się wąski korytarz uliczny, ubrany z dwóch stron w śliczne, rzeźbione terasy witające u każdego wejścia domowego.

Co za rozmaitość pomysłów! Jakie tu koronki balustrad, jakie pyszne rzeźby na filarach, jakie charakterystyczne okucia bram i dziwne kształty wywieszek, na których godła domów czytamy.

A ściany i fasady? Ileż tam ozdób, łuków i gzemsów, w kolory strojnych i złoto. Na szczytach rzeźbione figury wzajemnie kłaniają się sobie. Oto słoń juczny, oddaje pokłon królowi na sąsiednim domu, giermek zaś Madonnie z pobliskiego dachu.

Nie gdzieindziej, a tutaj, starość i czas przeżarły ową fasadę, na której kuta w kamieniu spoglądała „panienka z okienka", co Deotynie była wątkiem do powieści, zwierzając jej życie starego miasta — najdziwaczniej pięknego i najpiękniej dziwnego.

Z zaułka spoglądamy ku dachom narożnika, aby ujrzeć nad nimi ogromną masę katedry Panny Maryi, kościoła-olbrzyma w przepięknych gotyckich liniach wybiegającego nad domy patrycyuszy i kładącego się na nich kolosem swych ścian, szerokiem cielskiem wieży zegarowej i strzelistej na absydzie wieżyczkami.

zajęły brawurowym atakiem Rzeczycę i **obsadziły most na Dnieprze.** Równocześnie przełamując linię okopów, przebijał się wolno, lecz systematycznie, grupa środkowa od Nachowa i Wasilewicz, która bez przerwy koncentrowała na sobie całą uwagę nieprzyjaciela, parującego ciosy pociągami pancernymi i artyleryą.

Podczas gdy obie te grupy rozpoczęły akcyę w jednym dniu, grupa tak zw. północna, podjęła ją dopiero w dniu następnym, a to z tej racyi, aby nieprzyjaciela, znajdującego się na bardzo bszernym terenie między torem kolejowym a Berezyną, **nie płoszyć i nie pozwolić mu zoryentować się,** czy atak podjęty wzdłuż toru kolejowego i na południe od niego, wiąże się z jakąkolwiek ważniejszą operacyą, mającą na celu osiągnięcie Dniepru. Dopiero o świcie dnia następnego, gdy **postępy grupy majora Łuczyńskiego dawały najbardziej idące prawdopodobieństwo osiągnięcia w tym dniu mostu na Dnieprze,** ruszyły oddziały grupy północnej do ataku od strony Szczełek na Chutor, Jelan i Jakimowskaja z głównym kierunkiem przez Gorwal ku Rzeczycy, mając przytem pewność, że

NIEPRZYJACIEL Z BRAKU MOSTÓW NIE PRZEKROCZY BEREZYNY.

Tymczasem zaś grupa południowa, zdobywszy Rzeczycę i most na Dnieprze, ruszyła **na spotkanie cofających się z północy bolszewików** — drogą na północ ku Gorwalowi.

I tu

NASTĄPIŁA KATASTROFA DLA BOLSZEWIKÓW.

Wzięta w dwa ognie 10 dywizya sowiecka i oddziały dywizyi 37, mając zmkniętą drogę do ucieczki, zmuszone były do stoczenia kilku bitew, w których je

KOMPLETNIE ZMIAŻDŻONO, TAK, ŻE PRZESTAŁY ISTNIEĆ.

Było to zwycięstwo jedno z pierwszorzędnych, jakie armii polskiej przypadło w udziale i przyniosło w rezultacie zdobycie linii Dniepru i całego biegu rzeki Berezyny. Major Łuczyński został podanym **do odznaczenia krzyżem „Virtuti militari".**

Umarli — żyją!

Ze świata tajemnic.

CZEM JEST ŚMIERĆ I ŻYCIE ZAŚWIATOWE. — MEDYUM WZNOSI SIĘ DO POWAŁY. — RÓŻNOKOLOROWE JĘZYKI ŚWIETLNE. — JAK W DRUGIM ROZDZIALE HISTORYI APOSTOŁÓW. — ZDEMATERYALIZOWANIE RAMIENIA MEDYUM. — BISKUP. SĘDZIA I KONSUL KONTROLUJĄ SEANSY. — PRZENIKANIE MATERYI.

Londyn, w czerwcu.

Jeden z gorliwych wyznawców spirytyzmu podaje w czasopiśmie spirytystycznem „Light" opis nader zajmujących doświadczeń poczynionych w Islandyi przy pomocy medyum, posiadającego wrażliwość medyumiczną najwyższego stopnia.

Sprawozdanie swe poprzedza krótkiem objaśnieniem swego poglądu na „śmierć" i „życie zaświatowe".

Doświadczenia moje pouczyły mnie — pisze sprawozdawca — że osobowość ludzka nie znika ze śmiercią człowieka i że to, co nazywamy mierćią i co przez wieki uczyliśmy się uważać za coś strasznego, jest tylko zdarzeniem, otwierającem przed nami wyższe i szlachetniejsze istnienie, i że dalszy ciąg życia po śmierci jest faktem przyrodzonym, którego żaden człowiek nie uniknie. Jestem przekonany, że umarli żyją i że możemy tu na ziemi wejść z nimi w styczność, jeżeli tylko zdołamy wypełnić konieczne ku temu warunki, a sądzę, że świadomość ta powinna mieć dla nas większą wartość, niż złoto całego świata.

W Islandyi utworzyło się Towarzystwo dla badań psychicznych, którego byłem członkiem. Wkrótce jednak przestałem uczestniczyć w seansach, ponieważ rezultaty badań nie zadowoliły mnie. Zmieniło się to, gdy na jednym z seansów zjawił się dwudziestoletni młodzieniec nazwiskiem Indrich Indridson. Skoro człowiek ten tylko dotknął się stołu, natychmiast wprawia go w ruch. Miał on już przedtem rozmaite wizye, a własności jego medyumiczne po kilku próbach rozwinęły się nadzwyczajnie. Kilkakrotnie np. wnzosił się w powietrze tak wysoko, że głową dotykał powały. Innym razem, kanapa, na której leżał, podniosła się wraz z nim. Bardzo zajmujące były zjawiska świetlne. I tak, gdy siedział otoczony gęstym gronem uczestników seansu, zaczęły się unosić w pokoju różnokolorowe języki świetlne. Pewego wieczoru języki te były wprost niezliczone i mimowoli musiałem myśleć o zjawisku opisanem w 2 rozdziale historyi apostołów, zwłaszcza, że przed ukazaniem się światełek silny wiatr przewionął przez pokój. W końcu całł ściana poza medyum zajaśniała silnem światłem. ŁŁ

Później nastąpiły jeszcze dziwniejsze zjawiska Trzykrotnie lewe ramię medyum zdemateryalizowało się: znikło nam zupełnie z oczu, i nie mogliśmy go znaleźć nigdzie, chociaż zaświeciliśmy elokurykę. Siedem osób było obecnych przy tem doświadczeniu i podpisało oraz przypieczętowało świadectwo. Widok medyum pozbawionego ramienia, był wprost denerwującym. Po półgodzinnej nieobecności ramię zjawiło się napowrót, a kontrolujący zdjęli z medyum żakiet i kamizelkę i odwinęli rękaw koszuli, niczego jednak dziwnego na nagiem ramieniu nie spostrzegli.

Pewnego wieczora zaprosiliśmy trzech obcych świadków, nie należących do towarzystwa. Byli to: biskup, sędzia i konsul angielski, a zatem ludzie zasługujący ze wszech miar na zaufanie. Sędzia podjął się najściślej kontroli, a biskup zażądał aby doświadczenia odbyły się w jego mieszkaniu, na co zgodzono się. Doświadczenia udawały się doskonale i w ciągu trzech lat odbyliśmy w domu jego liczne seanse. Biskup zupełnie przekonany oświadczył: „Teraz rozumię niejedną rzecz w Nowym Testamencie, która przedtem była mi niejasną".

Na żądanie biskupa rozpoczynaliśmy nasze seansy modlitwą i śpiewem, ażeby wprawić się w poważny nastrój. Kilkakrotnie widzieliśmy materyę przenikającą materyę, a pewnego wieczora medyum poprzez ścianę przeniesione zostało do ciemnego, zamkniętego miejsca. Brzmi to niewiarygodnie, niejedna jednak rzecz podobna zdarza się przy doświadczeniach z medyum fizykalnem. W Islandyi robiłem doświadczenia z ośmiu medyami, żade jednak nie dorównało temu młodemu człowiekowi, który niestety w r. 1909 zachorował na tyfus, a w r. 1912 zmarł na suchoty, które wywiązały się po tyfusie. Nie był on medyum zawodowem. Nasze towarzystwo płaciło mu pensyę roczną i dawało mu mieszkanie, światło i opał. Nie był zatem zawisłym od wyników poszczególnych seansów.

Jakże dostojne wrażenie sprawia wnętrze katedry! Te załamania się liliowych świateł i zmierzchu, te tęcze witrażowych szyb, te gotyckie łuki sklepień, wsparte o rozłożystą kolumnę, dźwigającą ogrom gmachu. Z mroku ścian wyłania się — niesamowity kolos Memlinga — „Sąd ostateczny", z głębi presbiteryum olbrzymia rzeźba ołtarzowa, niechybnie Stwoszowego dłóta dzieło.

A jednak pomimo olbrzymiej masy świątyni, nie przeciąża ona okalających ją domostw, gotyckie linie nie każą dyssonansem pobliskich renesansów, baroków i empirów.

Gdy zbliżając się ku morzu, z pokładu parowca spojrzysz na panoramę Gdańska, widzisz, jak szeregi murów, najeżone kształtami starych świątyń, zlewają się z sobą w harmonię, tak pełną i skończoną, jaką niewiele miast poszczycić się może. Z obrazu tego wionie jakaś dumna wielkość, zaufana w sobie i pewna swojej mocy, dostojna i zasobna, mówiąca zamierzchłym głosem przeszłości, donośnym mimo śniedzi wieków.

Na frontonie Wysokiej Bramy, najpiękniejszego szczątka fortecznych murów gdańskich, ryte w kamieniu skrzydła białego orła roztoczyły pieczę nad godłem miasta. Ze szczytu ratuszowej wieży, co koronkowym, iglastym gotykiem, strzela w błękit nieba, stanął z proporcem w ręku złocisty posąg Zygmunta Augusta. W Artusowym Dworze, którego bramy strzeże Zygmunt Waza i Władysław IV., w ogromnej hali, gdzie z pułapów zwieszają okręty i morskie żaglowce, widnieje pośrodku posąg Augusta III., a kuty napis na cokole z marmuru głosi, że Gdańsk wzniósł mu ten pomnik, bo to był „rex Poloniae".

Do duszy Polaka, błądzącego w nadmorskiem mieście po starych ulicach, pośród owych przedproży kamiennych, gdzie przed domami siadali po pracy starzy Gdańszczanie, garnie się moc wspomnień. Niosą ich echo i dzwony kościołów, gdy poczną zwoływać na pacierze i te wieżowe gdańskie zegary grające, gdy co godzina grają piosenkę, którą przed wiekami wszczepił w wieżę kościelną stary gdański zegarmistrz. Wtóruje im powiew rzeźwy, wiecznie młody, rzucony o mury przez pobliskiego morza głębinę.

Jest tuż pod miastem dziwnie malownicze miejsce: ów cypel, wrzynający się zielenią sosnowego lasu w szmaragdowe ujście Wisły i szafirowy pas Bałtyckiego morza.

Morze, szumiące morze! Ogromna, szafirowa pierś podnosi się miarowym oddechem, aby o żółte piaski wybrzeża rzucić co chwila kręgiem pian białych. U brzegu głębia o zielonych tonach szmaragdu, dalej błękit — lecz opodal przechodzi w szafir coraz mocniejszy, aby na horyzoncie zlać się w jednolitą granatową masę wód. A czasem jakieś białe żagle drgają w słońcu na dalekich przestrzeniach fal, kołyszą się bezwolnie, sennie, jak dziwaczne, świetliste motyle...

Przekleństwo.

Gdyś nie zaznał odpoczynku ciszy,
Gdy myśli grają, jak gramofon stary,
Oby ubrania twe pojadły myszy,
A mól się zakradł do każdej kotary.
Obyś miał zawsze sacharynę w kawie
I żonę, która przemawia bucikiem,
Obyś mieszkania miał szukać w Wareszawie
I całe życie został urzędnikiem.
Oby ci szklanki nie podano piwa,
Gdyś zjadł na obiad węgierskie salami,
Obyś okrętem, co się w burzy kiwa,
Lub codzień jeździć musiał kolejami.
Obyś co roku bracie miał bliźnięta
I nie doczekał się śmierci teściowej,
Oby ci z butów wyłaziła pięta,
Jeśli nie kupisz Pożyczki Państwowej.

„Szczutek".

Kronika gospodarcza.

(m. b.) **MUZEA RZEMIOSŁ.** Ministerstwo przemysłu i handlu zajmuje się obecnie organizacyą muzeów rzemiosł. Memoryał omawiający cele i zadania takich instytucyi został już dawniej opracowany, zaznaczono w nim, że najważniejszą pracą Muzeów będzie utworzenie wzorowych warsztatów rzemieślniczych wraz z kursami odpowiednimi dla fachowców. W Państwie pol. istnieje już kilka takich instytucyi, lecz brak im należytej organizacyi; ministerstwo projektuje założenie Muzeum w Warszawie, a następnie w większych miastach na prowincyi.

(z) **KOMUNIKACYA POWIETRZNA MIĘDZY GDAŃSKIEM A ANGLIĄ.** Jak donosi z Londynu „Danziger Zeitung" przedstawiła Izba handlowa w Hull projekt utworzenia komunikacyi aeroplanowej pomiędzy portami angielskimi i głównemi portami na morzu Bałtyckiem. W pierwszym rzędzie ma być zaprowadzona stała linia pocztowa między Gdańskiem i Hull lub Newcastle. Linia ta miałaby przedewszystkiem służyć interesom handlu angielskiego w Polsce.

(z) **ODBUDOWA TONAŻU ŚWIATOWEGO.** Według „Lloyd Register" tonaż światowy, będący w budowie w marcu 1914 roku wynosił 3,340.000. Obecnie buduje się o 4,600.000 ton więcej a mianowicie 7.941.950 ton. Przy tak szybkiej budowie stan tonażu światowego jest obecnie większy niż przed wojną.

(stm) **PRODUKCYA I WYWÓZ CUKRU W CZECHACH.** Statystyka, prowadzona przez związek cukrowniczy czeski wykazuje, że w r. 1919 z Czech wywieziono następujące ilości cukru zagranicę: do Austryi niemieckiej 1,600.000 quintalów; do Francyi 550.000 q.; do Niemiec 263.000; do Jugosławii 125.000; do Norwegii 109.000; do Bulgaryi 71.000, wreszcie **do Polski** 57.000 q. Oprócz tego razem kilkadziesiąt tysięcy zuintalów do Włoch, Anglii, Węgier, Rumunii, Turcyi, Szwajcaryi — a wszystkiego razem Czechy wywiozły za granicę cukru 2,830.000 quintalów.

Koła angielskie nie mają zaufania do szczerości Krasina.

Paryż. (PAT). Ag. Havasa. „Petit Parisien“ podaje z Londynu: Koła angielskie ujawniają **mało zaufania do rokowań z Krassinem**, które wydadzą nikły rezultat, o ile Krassin nie będzie skłonnym do **szczerości i ducha pojednawczego.**

Londyn. (PAT). Ag. Havasa. „Star“ podaje, że wątpliwe jest, aby **rokowania z Krassinem wpłynęły na polepszenie stosunków angielsko-rosyjskich.**

Londyn. (PAT). Lloyd George przewodniczył na posiedzeniu rady ministrów, poczem wyjechał **na wieś bez widzenia się z Krassinem.**

Paryż. (PAT). Radio. Z Londynu donoszą urzędowo, że Lloyd George przyjmie w poniedziałek popołudniu na Downingstreet Krassina. Zapewniają ponownie, że Rosya nie będzie płaciła złotem, lecz że transakcye **będą się opierały na wymianie towarów.** Mieszkanie, które wynajął Krassin w Londynie, jest przypadkowo tem samem, **w którem przygotował on zamach na Rasputina.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk.

Poniedz. 7 Czerwca

Św. Roberta

Wschód słońca 4·32

Zachód słońca 8·46

Długość dnia 16·32

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Poniedziałek: Uroczysty wieczór.
Wtorek: „Zazdrość“.

TEATR „BAGATELA“.

Poniedziałek: „Ziuta moja żona“ (występ Frenkla).
Wtorek: „Ziuta moja żona“ (występ Frenkla).

TEATR POWSZECHNY.

Poniedziałek: Wieczór taneczny Rity Sacchetto.
Wtorek: „Beben“.

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Sybilla“.
Wtorek: „Generał huzarów“.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (pl. św. Ducha).

Poniedziałek. prof. dr J. Flach: „Słowacki, a Polska obecna“. Z recytacyami art. dram. T. Białkowskiego).

--o--

Wieczornica słowacka.

Dla przybyłej w sobotę wycieczki słowackiej z orawskiego terenu plebiscytowego, urządzono wczoraj wieczornicę w refektarzu gmachu pofranciszkańskiego. Na wieczornicy zebrali się wszyscy członkowie wycieczki, Słowacy i Słowaczki, w liczbie 75 osób, z Trzciany, Namiestowa, Chyżnego, Pothory itd. Przyjęcie było bardzo serdeczne, nastrój miły. Wieczornica zaczęła się o godz. 8-ej. Powitalne przemówienie wygłosił rektor Szajnocha, poczem po słowacku przemawiał dyr. Zawiliński. W imieniu Słowaków, jako uczestnik wycieczki, wygłosił serdeczne przemówienie notaryusz Bohucki ze Trzciany, po nim znany przywódca Orawiaków ks. Machaj, oklaskiwany gorąco. W imieniu armii powitał braci-Słowaków gen. Truszkowski, po nim kapitalną mowę wygłosił rektor Estreicher. Znowu w imieniu Słowaków zabrał głos ks. Sikora, uczestnik wycieczki oraz p. Janczin, pierwszy Słowak-słuchacz Uniw. Jagiellońskiego. Siarczyste, mocne, od serca idące i do serca słuchaczy trafiające dłuższe przemówienie wygłosił znany działacz orawski Borowy, a grzmot oklasków był zakończeniem tej mowy, poczem jeszcze ks. kanonik Wądolny i ks. Sikora wygłosili pożegnalne i dziękczynne przemówienia. Podczas wieczornicy przygrywała muzyka wojskowa, uczestnicy (głównie uczestniczki) wycieczki za podniętą ks. Machaja odśpiewali swój hymn narodowy słowacki oraz śpiewali szereg swoich piosenek ludowy. Chór prof. Bursy wykonał pieśń górali z „Halki“ i kilka innych utworów, wszyscy zebrani chórem śpiewali „Rotę“, a na zakończenie „Boże coś Polskę“.

Przydział węgla dla Małopolski.

Onegdaj — jak już pisaliśmy — odbyło się w magistracie posiedzenie dzielnicowej małopolskiej rady węglowej. W posiedzeniu wzięli udział m. i. wiceprez. Sare i Rolle, radca Kukucz jako kierownik inspektoratu węglowego, przedstawiciele centralnego związku przemysłowców w Małopolsce dyr. Elters i dr. Merz, prez. Epstein, dyr. Bieliński, dyr. Seyfert, wiceprez. m. Lwowa dr. Schleicher. oraz wielu reprezentantów poważnych kół przemysłowych.

Omawiano przed południem sprawę **przydziału dla aMłopolski, dokonanego przez państwową radę węglową w Warszawie,** a popołudniu sprawę **podziału przydzielonego węgla pomiędzy poszczególne miasta Małopolski** i poszczególne gałęzie przemysłu. Co do przydziału, to stwierdzono rzecz pocieszającą, że mianowicie przydział kontyngentu węgla zwiększono dla małopolskiego przemysłu **o 10.000 ton, a nadto osobno o 10.000 dla przemysłów eksportujących.**

ZE SPORTU. Wczorajsze zawody Cracovii z Jutrzenką o mistrzowstwo klasy A zakończyły się zwycięstwem Cracovii 9:0 (6:0). Szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w numerze jutrzejszym.

(T) **ARESZTOWANIE NARZECZONYCH.** — Wczoraj aresztowała policya Henryka Ankiela l. 24 i jego narzeczoną Józefę Pytlak jako podejrzanych o liczne kradzieże. Znaleziono u nich podczas rewizyi wiele rzeczy i gotówkę zapewne pochodzącą z kradzieży.

(T) **POWRÓT Z GOŚCINNYCH WYSTĘPÓW.** Wczoraj przyjechali do naszego miasta z Tarnowa przy pomocy tamtejszej policyi, dwaj znani na krakowskim bruku koncenrtanci wytrychowi: 25-letni Tadeusz Przybyś i przyjaciel jego Henryk Seweryn.

Jak widać gościnne ich występy w Tarnowie zrobiły fiasko.

(T) **Z NIEDZIELI.** Wczorajsza niedziela była podobnie jak Boże Ciało, świętem procesyi i umajonych ołtarzy. Toteż mimo niepewnej pogody i wiszących ustawicznie nad miastem chmur z których od czasu do czasu wielkie krople dżdżu spadały na białe sukienki naszych dziewic. — Rynek krakowski pełen był pobożnych tłumów. Procesye ze wszystkich kościołów z chorągwiami, przy dźwięku dzwonów, szły jedna za druką przed zieleniejące ołtarza... Dzień wczorajszy był niemiły (z powodu deszczu) nietylko dla wycieczkowców, ale także „feralny“ dla notorycznych pijaków i „suszykuflów“. Cały dzień ani kropli piwa ni wódki nie wydawano w całem mieście... Chodziły jednak słuchy, że kto „mądry“ — to już w sobotę zaopatrzył się w sążnistą a pełną litrówkę.

Zresztą dzień wczorajszy był chłodny a wietrzny.

(T). **AUSTRYACKIE ZABYTKI W NOWYM SĄCZU.** Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość z Nowego Sącza, że tamtejszy urząd stacyjny, mimo już tak długiego czasu nie zdobył się jeszcze na sprawienie sobie pieczątki polskiej. Dotąd na wszelkich kolejowych papierach widnieje **Neu Sandez.** Mamy nadzieję, **że polski** urząd stacyjny zdobędzie się w krótce na „Nowy Sącz“, a „Neu Sandez“ poślę wiedeńczykom jako miłą pamiątkę z dojnego niegdyś galicyjskiego „Beerenlandu“.

SŁUCHACZ UNIWERSYTETU UMIERAJĄCY Z GŁODU. Bardzo smutna historya... jednak niestety prawdziwa. Wczoraj w południe wezwano tut. Pogotowie na Powiśle do pewnego słuchacza tut. Uniwersytetu (praw) p. Stanisława D., który zasłabł wskutek wycieńczenia i głodu.

Nieszczęśliwca tego na pół przytomnego i rozpaczliwym stanie odwieziono do szpitala powszechnego. Wypadek ten podajemy bez komentarzy...

Z TEATRU „BAGATELA“. „Ziuta moja żona“, która tak sympatycznie została przyjęta na premierze sobotniej, powtórzoną będzie dzisiaj, jutro i we środę. Przedstawienia te uświetni Mieczysław Frenkiel, którego bajeczna kreacya Panarda do łez wszystkich ubawiła, wywołując ustawiczne salwy śmiechu i oklasków. Podobnie, jak na premierze „Pana posła“ i na pierwszem przedstawieniu „Ziuty“, wybornej komedyi Gavoulta, urządziła publiczność znakomitemu artyście gorącą owacyę, obrzucając go kwiatami. Kwiaty w udziale przypadły także p. Modzelewskiej, która bardzo sympatycznie zapisała się jako wykonawczyni roli tytułowej.

Najbliższą kreacyą Mieczysława Frenkla na scenie „Bagateli“ będzie Wiołowski w „Grubych rybach“, planowanych na piątek 11 bm. Wznowienie arcydzieła Bałuckiego wyprzedzi we czwartek „Pan poseł“, powtórzony na ogólne żądanie z nieporównanym mistrzem w roli Macieja Kłosa.

Pozostałe jeszcze bilety na wszystkie ogłoszone repertoarem występy Frenkla nabywać można, przy kasie teatru.

DZIŚ W PONIEDZIAŁEK 7 B. M. W TEATRZE POWSZECHNYM wystąpi sławna tancerka Rita Sacchetto wraz z swymi uczennicami.

Kronika gospodarcza.

NOWA PLACÓWKA PRZEMYSŁOWA PRZESZŁA Z RĄK NIEMIECKICH W POLSKIE. (z) W ostatnich czasach nabyła spółka polska złożona z pp. Antoniego Grabowskiego, Kowerskich i Adolfa Sturma olbrzymie zakłady przemysłowe, należące do znanego w Niemczech towarzystwa akcyjn. „Breslauer Spirtfabrik“. Są to olbrzymie rektyfikacye spirytusu, fabryki płatków ziemniaczanych, młyn do mączki ziemniaczanej, nowocześnie urządzona fabryka paszy z melasy i obierzyn ziemniaczanych, zbiorniki, składy, cysterny wagonowe, ogromne ilości beczek dębowych i żelaznych — wszystko w dobrym stanie i częściowo w ruchu. Zakłady te, znajdujące się na ziemiach polskich w Lesznie, Krotoszynie, Zbąszynie, Puławach oraz w Miasteczku, zostały przez ustalenie naszej granicy odcięte od państwa niemieckiego — co ułatwiło oczywiście ich nabycie. Spółka, która nabyła zakłady, przemienia się na Towarzystwo akcyjne „Ziemniak“ o kapitale 40 milionów marek.

(m. b.) **WYSTAWA PRZYRZĄDÓW DO GASZENIA OGNIA W WARSZAWIE.** W jesieni b. r. ma być urządzona wystawa przyrządów zabezpieczających od ognia i gaszących pożary. Komitet przygotowujący tę wystawę zapewnił sobie poparcie Ministerstwa Handlu i Przemysłu w tym kierunku, że zagraniczne okazy będą traktowane jako towar niekonkursowy; ponadto przysługuje Komitetowi prawo uwalniania od cła przyjętych na wystawę przedmiotów, na podstawie specyalnie przez tenże komitet wystawianych certyfikatów.

Wystawa będzie obejmowała 4 oddziały: 1) aparaty jak sikawki, drobiny itp., 2) ogniotrwałą sztukę budowania (ogniotrwałe materyały, maszyny do ich wyrobu, ogniotrwałe konstrukcye, szkice, plany, modele), 3) urządzenia dla zapobiegania pożarom i ich gaszenia (zbiorniki na wodę, zwykłe i artezyjskie studnie, wodociągi itd.), 4) ubezpieczenie od ognia, statystyka, publikacye, tabele itd.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Edytor“ J. Konarski. — Redaktor odpowiedz. Włodz. Strzebarski — Druk. Ludowa Kraków.